

# "Kazanie" na Wniebowzięcie



Ryszard Paluch

**Znowu święto. Więc trzeba się odpowiednio przygotować. Zrobić duże zakupy - coś na grilla i do piwka.**

**Sieci handlowe staną na wysokości zadania i wydłużą godziny otwarcia, bo przecież Polak musi zrobić odpowiednio za-duże zakupy, które przez kolejne dwa dni będzie trawił i trawił tak, że reszta zasili odpady bio.**



**Dwa razy pod rząd trzeba będzie iść do kościoła: w sobotę, najlepiej rano, bo nie za gorąco, no i żeby móc gdzieś wyjechać - przecież coś nam się w końcu od tego życia należy. No i trzeba wrócić na "wieczorną" w niedzielę, najlepiej do katedry, bo tam odprawiają najpóźniej. Co niektórzy przyjdą z kwiatami (ziołami?), bo to chyba Matki Bożej Zielnej - choć ten atrybut to już domena starszych ciotek i babć. W kościele - ci uważniej słuchający - przypomną sobie, że Maryja z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Bardziej zaawansowani będą wieść przy**

**kawie spór czy Matka Boża umarła, czy też zasnęła... Wspomnimy Cud nad Wisłą i Naczelnego Wodza - w końcu to i jego zasługa, że mamy dwa dni wolne. Wieczorem będziemy oglądać telewizyjne wiadomości, gdzie zobaczymy jak nowy prezydent odbiera defiladę wojskową i kolejny raz - od Pana Piotra lub Krzysztofa - usłyszymy o wielkich powrotach rodaków z długiego weekendu, o smutnej statystyce wypadków i o tym, jak wielu z nas policja przyłapała na podwójnym gazie, pomimo że "tyle się o tym mówi". Nazajutrz trzeba będzie iść do roboty.**

**Tymczasem, to od nas zależy, czy ta jedna z piękniejszych uroczystości w całym roku liturgicznym oraz treści, jakie ze sobą niesie, doczekają się więcej uwagi aniżeli koncentracja na pilocie, telewizorze i programie TV. Prawda o wniebowzięciu NMP sięga starożytności chrześcijańskiej, natomiast jej uroczyste ogłoszenie przez Piusa XII w postaci dogmatu, w roku jubileuszowym 1950 r., było ukoronowaniem wiary, którą żyły pokolenia chrześcijan. Warto podkreślić, że w zakończeniu konstytucji apostolskiej "Munificentissimus Deus", proklamującej dogmat o Wniebowzięciu, oprócz samej jego definicji, znajdujemy uzasadnienie (cz. III), w którym ojciec święty w kilku zdaniach wskazuje oczekiwania, jakie wiąże z ogłoszoną prawdą - że oprócz oddania Bogu chwały "przyczyni się ku pożytkowi ludzkiej społeczności". Jaki zatem cel kryje się w podawanej wiernym prawdzie, do przyjęcia której są zobowiązani?**

**1. Być podobnym do Jezusa. "Można bowiem mieć nadzieję, że wszyscy wierni zostaną pobudzeni do gorętszego nabożeństwa ku czci Niebieskiej Matki [...]". Istota prawdziwego nabożeństwa do Maryi - jak podkreśla św. Ludwik Maria Grignon de Montfort - ma pogłębić moją więź, przyjaźń z Jej Synem, aby stać się do Niego podobnym: "A ponieważ ze wszystkich ludzi najbardziej podobna do Jezusa jest Najświętsza Maryja Panna, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw, nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny najbardziej jednoczy z Panem Jezusem duszę naszą i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna" (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, cz. IV, wprowadzenie). Stawać się "podobnym" i wszystko "oddać" Maryi, nie zostawiając czegoś na boku - to słowa klucze dla św. Ludwika i kontrpunkt na mój wieczorny**

**rachunek [sumienia](#): Kogo naśladowuję w swoim życiu? Kto jest dla mnie wzorem? Czego bym nie oddał, nawet Panu Bogu?**

**2. Być świadomym swojej więzi z Kościołem. "[...] że wszyscy, którzy chlubią się imieniem chrześcijan, rozbudzą w sobie pragnienie uczestnictwa w jedności Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa i powiększania miłości ku Tej, która do wszystkich członków tego dostojnego Ciała po macierzyńsku się odnosi". Syn zawierzył świętej Matce swoich grzesznych uczniów - w ich szeregu jest również miejsce dla mnie. Ona uczy mnie jak kochać Kościół, nawet ten o którym słyszę w telewizji - słaby, poraniony, grzeszny ale za to święty, bo Chrystus przelał za niego, czyli za nas, swoją Krew. Przepis jest stosunkowo prosty - trwać razem: w tym czego uczy mnie Kościół; we wspólnocie, którą jest i którą buduje Kościół; na Eucharystii, która jest sercem Kościoła i w modlitwie, bez której moja więź z Kościołem obumiera (por. Dz 2,42).**

**3. Pełnić wolę Boga. "Należy się również spodziewać, że ci, którzy rozważają chwalebny przykład Maryi, będą się przekonywali coraz więcej, ile jest warte życie ludzkie, jeśli w całości jest poświęcone wypełnianiu woli Ojca Niebieskiego i trosce o dobro innych". Gonią mnie terminy, różne zobowiązania, kolejne kursy, szkolenia, wyjazdy, meetingi, eventy - jedno ważniejsze od drugiego. Czasem to tempo jest niezależne ode mnie, jest mi po prostu narzucone. W tle słyszę Psalmistę: "Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły... (Ps 131,1). Z drugiej strony chcę się rozwijać, zdobywać, osiągać, zaliczać i... tylko czasu mi brakuje i nie dają spokoju pytania typu: Czy to wszystko jest mi naprawdę potrzebne? Czy to wszystko jest takie ważne? Czy nie tracę czegoś ważniejszego: dzieciństwa moich dzieci, dla których nie mam czasu albo relacji z żoną, z którą tak dawno już nie rozmawiałem? Zapewne Maryja wraz z Józefem snuła różne plany na przyszłość. W jednym momencie musiała wiele przeformułować; aby zyskać wszystko, musiała wiele stracić: "Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).**

**4. Żyć świadomością, że ten świat to nie wszystko. "A gdy zepsucie obyczajów grozi zagładą blasków cnoty i zgubą wielu istnieniom ludzkim, niechaj w ten okazały sposób oczom wszystkich jawi się w pełnym świetle, jak**

wzniosły jest kres przeznaczenia naszej duszy i ciała". Mieć właściwą perspektywę, że każdy dzień mojego ziemskiego życia zbliża mnie do śmierci (por. László Boros) i że generalnie na drugą stronę nic ze sobą nie zabierę, ale za to dużo dobrego mogę zostawić. Gdzie skarb tam i serce twoje (por. Mt 6,21). Serce Maryi zawsze było przy Jezusie - A gdzie jest moje serce? Gdzie są moje skarby? Do czego przyłgnęło moje serce? O czym pamiętam, co zaprzęta moją uwagę w ciągu całego dnia? "Słodyczą, Jezu, tyś bez miary / Dla serca, które Cię pamięta, / Lecz nad miód i nas wszystkie dary / Słodsza obecność Twoja święta". Co jest moją prawdziwą słodyczą, czy nie zadowolam się jakimiś cukierkami? Pytam przywołując średniowieczny hymn *Jesu, dulcis memoria*, którego autorstwo jest przypisywane św. Bernardowi z Clairvaux, nota bene, wielkiemu czcicielowi Maryi. Cóż z tego, że cały świat posiadam a serce zatracę (por. Łk 9,25)?

5. Pamiętać o swoim ostatecznym celu - zmartwychwstaniu. "Oby wreszcie [wiarą](#) w cielesne Wniebowzięcie Maryi, uczyniła mocniejszą i żywszą wiarę w nasze zmartwychwstanie". Kiedyś stanę na godach Baranka, takim jakim mnie stworzył i choć mego ciała już nie będą trapić różne przypadłości, to nadal będę sobą: ze swoją historią życia, z moim powołaniem, z moją żoną, dziećmi, przyjaciółmi. To będzie moje "Wykonało się!" (por. J 19,30). "Radością, Jezu, bądź nam trwałą, / Ty, co masz wieńcem być nagrody, / Bądź nieśmiertelną naszą chwałą / Tam, gdzie wieczyste święcisz gody!" (*Jesu, dulcis memoria*). Koniec, który stanie się początkiem, i trwać będzie... bez końca. Tak, to dobry temat na kawę w świąteczne popołudnie.

źródło: deon.pl